

Marcin LIZUT

GRANICE ODPOWIEDZIALNOŚCI NAUKOWCÓW

Sprawozdanie z sesji naukowej „Odpowiedzialność na miarę możliwości”

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin, 9 XI 2006

9 listopada 2006 roku w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II odbyła się sesja naukowa „Odpowiedzialność na miarę możliwości”, zorganizowana przez Katedrę Etyki Szczegółowej KUL w cyklu „Etyka i technika”. Od roku 1999 sesje te odbywają się każdej jesieni i gromadzą przedstawicieli nauk przyrodniczych i humanistycznych. Celem spotkań reprezentantów różnych dyscyplin naukowych jest wymiana doświadczeń i dyskusja nad problemami etycznymi wspólnymi dla – zdawałoby się – odległych dziedzin życia. Znaczenie interdyscyplinarnych spotkań tego typu podkreślił we wprowadzeniu do sesji prof. Stanisław Kiczuk, dziekan Wydziału Filozofii KUL. Nawiązując do dyskusji nad kondycją filozofii w dwudziestym pierwszym wieku, zwrócił uwagę, że filozofowie często zamykają się w kręgu własnego hermetycznego języka, przedstawiciele nauk przyrodniczych natomiast próbują wyjaśniać świat w języku zrozumiałym dla niespecjalistów. Dyskusja nad zagadnieniami jednoczącymi filozofów i przedstawicieli innych dziedzin wiedzy może zatem służyć przybliżeniu filozofii tym, którzy na co dzień się nią nie zajmują. W roku 2006 wspólną płaszczyzną rozważań stał się

temat odpowiedzialności. Rozpoczynając obrady, inicjatorka spotkania s. prof. Barbara Chyrowicz wyjaśniła tytuł sesji i wskazała na problem wielorakiego rozumienia odpowiedzialności, jak i jej potencjalnych ograniczeń w różnych dziedzinach ludzkiego działania.

Odpowiedzialność jest obecnie szczególnie ważna w naukach przyrodniczych, takich jak na przykład genetyka, która od połowy dwudziestego wieku niezmiernie się rozwinęła. Prof. Piotr Stępień z Zakładu Genetyki Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego w swoim referacie „Kto się boi genetyki?” wskazywał na niepokoje, jakie wzbudzała i nadal wzbudza genetyka. Odnosząc się do historii genetyki, jak i do ostatnich dokonań w tej dziedzinie, podjął próbę odpowiedzi na postawione w tytule wystąpienia pytanie. Genetyki obawia się – zdaniem referenta – przede wszystkim opinia publiczna. W przeszłości lęki te miały źródła polityczne; Stalin na przykład zakazał uprawiania tej dziedziny badań. Druga fala lęku przed genetyką pojawiła się w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy naukowcom udało się sklonować geny. Wyrazem tego lęku były apele, by zakazać klonowania, a nawet wszelkich ba-

dań nad genami. Obecnie wpływ na opinię publiczną mają doniesienia o możliwościach wykorzystywania technologii genetycznych, zwłaszcza do produkcji żywności modyfikowanej genetycznie. Profesor Stępień, broniąc genetyki, stwierdził, iż wszelkie odnoszące się do niej lęki były i nadal są spowodowane nieznaną zagadką. Genetyka współczesna stwarza bowiem możliwości podjęcia działań do niedawna niemożliwych, jak na przykład wyhodowanie organizmu z jednej komórki macierzystej. Nowe możliwości technologiczne wpłynęły na moralną refleksję genetyków, którzy obecnie są w stanie zróżnicować komórkę dorosłego osobnika w sposób umożliwiający uzyskanie komórek macierzystych. Komórki macierzyste zaś można implantować w macicy i w ten sposób doprowadzić do rozwoju organizmu. Nowy organizm powstaje zatem bez udziału komórek rozrodczych. Wiąże się z tym problem początku życia, początku, który jest wyraźnie procesem, a nie momentem. Najtrafniejsza wydaje się zatem procesualna koncepcja początku życia.

Genetyka jest źródłem lęku nie tylko dla laików – wywołuje także obawy wśród samych genetyków. Profesor Stępień zilustrował tę tezę przykładem badań nad różnicami genetycznymi między rasami. Badania wykazują bowiem istnienie zróżnicowania genetycznego ras. Poprawność polityczna i obawa przed oskarżeniami o rasizm nie tylko ograniczają możliwości upubliczniania tych danych, ale powodują, że sami genetycy niechętnie zajmują się tym problemem. Nieuzasadnione czynniki pozanaukowe nie powinny, zdaniem referenta, wpływać na rozwój badań. Za uzasadnioną moralną granicę modyfikacji

genetycznych profesor Stępień uznał zażak transferu genów ludzkich do organizmów ssaków naczelnych. Ograniczenie to pokazuje, że sami badacze mogą – z racji etycznych – stawiać bariery tam, gdzie nie stawia ich prawo. Ustawy dotyczące genetyki zabraniają bowiem modyfikacji genetycznych organizmu ludzkiego, ale nie ograniczają badań na zwierzętach. Tymczasem uczeni przewidują obecnie możliwość transferu genów ludzkich do genomu szympansa, co prawdopodobnie spowodowałoby powstanie organizmu o świadomości kilkuletniego dziecka. Problem z gatunkową klasyfikacją takiego organizmu i z określeniem, w jaki sposób należałoby się do niego odnosić, każe genetykom zastanawiać się nad zasadnością takich eksperymentów.

Na innego rodzaju lęki wskazał prof. Łukasz Turski, reprezentujący Centrum Fizyki Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w referacie zatytułowanym „Scenariusz *Starej Ziemi* Jerzego Żuławskiego: wymarzony, wytęskniony czy groźący?”. Prelegent przywołał ukazany w książce Żuławskiego obraz Ziemi, na której zakazane jest uprawianie nauki, a tym samym zahamowany zostaje rozwój cywilizacji¹. Odwołując się do historii dwudziestego wieku, profesor Turski zwrócił uwagę, że większość rewolucji społecznych wywarła negatywny wpływ na rozwój nauki. Jedynie rewolucje, które doprowadziły do powstania niepodległej Irlandii i świeckiej Turcji, przyczyniły się do rozwoju naukowego w tych państwach; na czele tych rewolucji stali bowiem ludzie wykształceni

¹ Zob. J. Żuławski, *Stara Ziemia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987.

i szanujący naukę. Niestety, historia znanych przywódców politycznych i religijnych, którzy przeciwni byli nauce, jak wspomniany już Stalin. Jako współczesnych antagonistów nauki profesor Turcki wskazuje fundamentalistów islamskich i radykalnych ekologów. Zarówno jedni, jak i drudzy dążą do zahamowania postępu nauki, nie całkowitego jednak, gdyż zakładają, że dostęp do nauki winni mieć rządzący, by móc utrzymać władzę. Przykładem uprzedmiotowienia celu nauki może być wykorzystywanie przez rządy państw totalitarnych broni nowej generacji czy stosowanie przez terrorystów nowoczesnych środków łączności. Antynaukowe tezy głoszą również grupy tak odmienne, jak protestanckie sekty i islamscy fundamentaliści. Przywódcy-fundamentalisci potrzebują zakazu nauki, aby móc całkowicie kontrolować postępowanie ludzi pozostających pod ich wpływem.

Do wzbudzenia nastrojów antynaukowych przyczyniają się niekiedy także sami naukowcy. Jako przykład profesor Turcki podaje kłamstwa i zaniedbania fizyków w sprawie energii atomowej, które spowodowały powszechny lęk przed wykorzystywaniem tego rodzaju energii. Innym powszechnym błędem naukowców jest przekonanie, że każde możliwe do przeprowadzenia doświadczenie należy wykonać. Skutkiem tego przekonania zapobiega jednakże odpowiedzialność tych uczonych, którzy potrafią zaniechać pewnych działań, jeśli mają wątpliwości co do ich celu. W konkluzji Turcki stwierdził, że scenariusz ukazany w *Starej Ziemi* jest możliwy do realizacji. Jeśli jednak dojdzie do urzeczywistnienia świata bez nauki, powodem będzie wzrost społecznego strachu przed nią.

Odpowiedzialność moralna w nauce jest przedmiotem zainteresowania nie tylko samych naukowców, ale także etyków. Podczas sesji, po przedstawicielach nauk szczegółowych, głos zabrał etyk z Uniwersytetu Warszawskiego prof. Paweł Łuków, który w referacie zatytułowanym „Etyka, prawo i charakter moralny ludzi nauki” rozważał zagadnienie możliwości uwzględniania wymogów etycznych w prowadzeniu badań naukowych. Współcześnie podejmuje się próby regulowania prac badawczych przez tworzenie kodeksów, których zadaniem jest wskazywanie, jakie działania w danej dziedzinie są dozwolone, a jakie zakazane. Profesor Łuków powątpiewa w celowość tworzenia tego typu kodeksów, twierdząc, że są to próby ujmowania w wyraźne klamry niezwykle bogatej rzeczywistości, jaką jest nauka. Powodem podejmowania tych prób bywa często lęk społeczny przed rozwojem nauki, o którym wspominali profesoria Stępień i Turcki. Autorzy kodeksów starają się ponadto zaspokoić oczekiwania osób zajmujących odmienne stanowiska w kwestiach etycznych, trudno więc ustalić wspólną płaszczyznę porozumienia co do fundamentów moralnych. Jako przykład podobnych inicjatyw profesor Łuków podaje porozumienia międzynarodowe, które nominalnie mają regulować określoną sferę działania, ale ostateczne rozstrzygnięcia pozostawiają w gestii poszczególnych państw. Inny problem związany z kodeksami polega na tym, że odnoszą się one do znanych stanów rzeczy, podczas gdy w rozwoju naukowym najczęściej wątpliwości moralnych budzi to, co nowe i dopiero odkrywane. Ponadto w kodeksach zazwyczaj uwzględnia się tylko poważne problemy, gdy tymczasem drobne prze-

winienia moralne popełniane przez naukowców w trakcie badań potęgują negatywny obraz nauki w społeczeństwie. Tworzenie kodeksów budzi zastrzeżenia w gronie naukowców, może bowiem powodować ograniczanie badań, a bardziej zdeterminowanych badaczy skłaniać do oszustw i omijania przepisów.

Godziwe moralnie uprawianie nauki, zdaniem Pawła Łukowa, nie powinno się opierać na kodeksach, ale na standardach etycznych przyjmowanych przez samych naukowców. Naukowiec nie może być neutralny moralnie i dążyć jedynie do rozwoju wiedzy, ale winien zawsze podejmować odpowiedzialność za swoje postępowanie. Główne cechy, jakimi powinien się odznaczać, to szacunek do prawdy i samodyscyplina. Szacunek do prawdy wyraża się w tym, że naukowiec ma odwagę głosić tezy niezgodne z powszechnym przekonaniem, potrafi ujawnić faktyczny motyw swoich działań, nie oszukuje samego siebie co do pobudek tych działań (nie wymyśla potencjalnych korzyści naukowych płynących z badań) i ma odwagę przyznać się do porażki. Samodyscyplina zaś przejawia się w gotowości do rezygnacji z zaspokojenia własnej ciekawości w sytuacji, gdy nie wiadomo, jakim celem uzyskana wiedza miałaby służyć. Badania naukowe winny być regulowane nie przez kodeksy moralne, ale przez moralną odpowiedzialność samych naukowców. Zamiast tworzyć kolejne kodeksy, należy zadbać o rozwój moralny tych, którzy mają się nauką zajmować, aby w swym postępowaniu mieli zawsze na uwadze bezinteresowny rozwój nauki i szacunek dla człowieka.

Zagadnienie odpowiedzialności było również przedmiotem wystąpień przedstawicieli nauk humanistycznych.

Prof. Janusz Goćkowski z Akademii im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku w referacie zatytułowanym „«Promień przewidywania» i «promień działania»”. O odpowiedzialności polityka-decydenta” zajął się kwestią odpowiedzialności człowieka, którego decyzje mają wpływ na życie całej społeczności. Decydent to ktoś, kto sprawując władzę, podejmuje się pełnienia określonych ról. Polityk jest zatem graczem, który gra nie tylko o swój honor czy życie, ale także o los obywateli. Musi być również planistą, który wie, jak realizować i modyfikować plan wybrany dla państwa, a także strategiem, dobrze zorientowanym, kto jest „wrogiem”, a kto „przyjacielem”, dzięki czemu może określić zasięg swojego działania. Równocześnie powinien dbać, by nie utracić inicjatywy strategicznej, czyli możliwości działania. Polityk, spełniając różne role, winien być odpowiedzialny, a zarazem posiadać kompetencje merytoryczne, czyli wiedzę i umiejętność sprawowania władzy. Polityk musi również wierzyć, że pokieruje sprawami państwa, a polityka powinna stanowić jego pierwsze, a nie dodatkowe zajęcie. Musi on też umiejętnie łączyć role artysty i inżyniera życia politycznego. Podsumowując, profesor Goćkowski posłużył się ideą Karla Mannheim’a, który stwierdził, że polityk jest odpowiedzialny w „promieniu działania” i w „promieniu przewidywania”. „Promień działania” dotyczy tego, co polityk może zrobić, a „promień przewidywania” tego, co może być efektem jego działania.

Po wystąpieniach odbyła się dyskusja, w której, oprócz prelegentów, brali udział także zgromadzeni na sali uczestnicy sesji. Jednym z wątków dyskusji była sprawa moralnej kontroli działalności

naukowej. Zastanawiano się, czy o dopuszczalności badań naukowych winni decydować sami naukowcy, czy też ludzie nieprowadzący tego rodzaju badań, a więc moralisci, politycy, urzędnicy, prawnicy. Nawiązując do swojego wystąpienia na temat niedoskonałości kodeksów moralnych, Paweł Łuków stwierdził, że moralną oceną badań winni się zajmować sami naukowcy. Tylko oni bowiem dokładnie wiedzą, jaki charakter mają badania przez nich prowadzone. Zdaniem Pawła Łukowa naukowcy odpowiadają nie tylko za przebieg danego badania, ale także za jego konsekwencje, za praktyczne wykorzystanie uzyskanych w nim wyników. Z takim stwierdzeniem nie zgodził się profesor Goćkowski, podkreślając, że naukowiec odpowiedzialny jest jedynie za przebieg badania, a za wykorzystanie jego wyników odpowiedzialność ponosi społeczeństwo.

W nawiązaniu do zagadnienia odpowiedzialności za wykorzystywanie wyników działalności naukowej podjęty został problem komercjalizacji nauki. Zastanawiano się, czy stanowi ona szansę, czy też może zagrożenie dla rozwoju naukowego. Zdaniem profesora Piotra Stępnia komercjalizacja pobudza naukę, powoduje, że przedsiębiorstwa wspierają badania finansowo. Same instytucje badawcze nigdy nie zdołałyby pozyskać środków, które są konieczne, by można było w nich prowadzić nowatorskie i rozwojowe badania. Profesor Łukasz Turski natomiast widzi w komercjalizacji zagrożenie dla nauki. Powiązanie naukowców z konkretnymi firmami powoduje, jego zdaniem, trudności w obiektywnej ocenie wyników uzyskiwanych przez poszczególne ośrodki naukowe. Z jednej strony bowiem liczne

odkrycia są ukrywane, patentowane, aby mogły służyć jedynie firmie, która sfinansowała dane badania. Z drugiej strony, skoro naukowcy są powiązani z konkurencyjnymi firmami, to oceny ich dokonań bywają stronnicze. Profesor Turski zwrócił także uwagę, że nie istnieją badania nakierowane wyłącznie na praktykę. Nie dokonuje się wynalazków na zamówienie. Podstawą wszelkich rzetelnych badań naukowych jest ciekawość poznawcza, pragnienie zrozumienia świata. Celem jest więc zawsze teoria, a praktyczne zastosowanie wyników badań pozostaje konsekwencją tej teorii.

W kwestii komercjalizacji jako zagrożenia dla nauki zdania dyskutantów były podzielone, wszyscy jednak zgodzili się, że poważnym zagrożeniem dla rozwoju naukowego są wszelkiego rodzaju restrykcje polityczne czy administracyjne. Ograniczenia tego typu uderzają bowiem w niezmiernie ważną wartość, jaką jest wolność nauki. Z tego względu granice badań naukowych winni wyznaczać sami naukowcy, a nie urzędnicy czy komitety polityczne. Naukowcy często jednak nie potrafią ocenić w aspekcie etycznym działania badawczego, które podejmują. Przyczyną tych trudności są – zdaniem uczestników dyskusji – zaniedbania w ogólnym wykształceniu badaczy, powodujące brak wyczulenia na problemy moralne. Przywołano słowa Arystotelesa, który twierdził, że konieczność wprowadzenia porządku moralnego za pomocą prawa jest wyrazem porażki wychowawczej.

Wraz z porzuceniem ideału naukowca jako osoby wszechstronnie wykształconej na rzecz modelu fachowca wyspecjalizowanego w wąskiej dziedzinie, pojawił się problem moralnej oceny

badania. Rozwiązania tego problemu uczestnicy dyskusji upatrywali w edukacji etycznej przyszłych naukowców. Pojawił się jednak inny problem: Jaka etyka miałaby być podstawą takiej moralnej edukacji uczonych? Systemy etyczne są bowiem często zgodne co do generalnych nakazów, ale w sposób istotny różnią się w interpretacji konkretnych problemów. Szczegółowe zagadnienia zaś stanowią źródło problemów w ocenie pracy naukowców. Wybór najlepszej etyki, jak i najlepszej filozofii, nie jest łatwy i często zależy od preferencji wykładającego. Problemy z ustaleniem, jaka etyka miałaby być przedmiotem nauczania, nie podważają jednak znaczenia moralnej edukacji naukowców. Zna-

czenie rzetelnej edukacji nie tylko na poziomie akademickim, ale nawet na poziomie powszechnym podkreślił profesor Stępień, wskazując, że często źródłem lęku przed rozwojem nauki jest brak wiedzy.

Za konkluzję dyskusji można uznać wezwanie do szerzenia wiedzy i rzetelnej edukacji. Z jednej strony naukowcy winni zdobywać wiedzę w kwestiach moralnych, by nie mieć problemu z oceną swoich działań w sferze naukowej. Z drugiej strony warto kłaść nacisk na edukację społeczną w kwestii rozwoju nauki, by ludzie rozumieli, na czym rozwój ten polega, a tym samym nie ulegali zastraszeniu przez tych, którzy w nauce widzą tylko zło.